PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 14.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 27 marca (8 kwietnia)
1859 roku

Rok 4ty.

Pismo wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Treść. O wartości jako pojęciu zasadniczem ekonomji politycznéj, o cenie i o pieniądzach—Doświadczenia czynione nad malowaniem oléjnem, czyli pokostowaniem (dokończenie)—O Kanimce zwyczajnéj—O sianie kwaśnem z liści burakowych—Żniwiarki i młocarnie—Odpowiedź na pytania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem—Wiadomości handlowe—Średnie ceny produktów na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego—Ogłoszenie.

O wartości, jako pojęciu zasadniczem ekonomji politycznéj, o cenie i pieniądzach.

(Wyjątek z dzieła p. t. Grundzüge der National-Oekonomie, von Max Wirth, Köln 1856.)

WSTĘP.

Ekonomja polityczna jest nauką tych praw natury, pod wpływem których, odbywa się produkcja, podział i spożywanie płodów, w społeczeństwie ludzkiem, przy zachowywaniu których, ludy cieszą się pomyślnością, a z jakich przekroczeniem, cierpią i upadają. Poddana ścisłemu, lecz niezmiernemu i koniecznemu prawu rozwoju, duchownego i materjalnego postępu, podnosi się ludzkość, wszakże tylko wolno i stopniowo, z pomroki niewiadomości najgłębszéj, do światła wiedzy. Przeczucie jest początkiem, a prawda celem téj długiéj drogi, jaką ma ludzkość do przebycia. Dopiero przez wiele błędów przychodzi ona do poznania prawdy, ztąd też historja świata, jest niejako streszczeniem przekroczeń ludzkości, przeciw mądrym prawom natury, i jedyną pociechą za boleść, jaką widok ten zrządza, przynosi przeświadczenie tylko, że te przekroczenia i cierpienia ludzkości, zmniejszały się stopniowo, w stosunku takim samym, w jakim rozszerzało się poznanie praw natury, czyli poznanie prawdy.

Jedną z tych organicznych ustaw, objawiających się tak we wszech przyrodzie, jako też i w społeczeństwie ludzkiem, jest prawo przeciwieństw. Na niem zdaje się polegać całe życie w świecie organicznym i nieorganicznym. Bez niego i bez praw podobnych, historja świata nie byłaby zrozumiałą. Spojrzyjmy na około siebie, a znajdziemy to prawo w polarności magnesu, kryształów, w przeciwieństwach światła i cienia, zimna i ciepła, lata i zimy, dnia i nocy, mężczyzny i kobiety, bólu i nienawiści, dobrego i złego. Wszystkie materje, wszystkie rzeczy, wszystkie istoty, zdają się być przenikniętemi tą dwoistością, zdają się jéj tylko zawdzięczać ruch i życie. Przeciwieństwa te utrzymują siebie na przemiany; dobre jest zawisłem od złego, trucizna utrzymuje ciało, a używanie jest niepodobnem bez pracy, bez wysilenia.

Z zastosowania tego prawa do społeczeństwa ludzkiego, dochodzimy do następnych wniosków: pierwszym objawem życia człowieka jest potrzeba; jako przeciwieństwo odpowiada jéj zaspokojenie. Dla zaspokojenia potrzeby, koniecznem jest pewne wysi-

lenie, jest niezbędną praca. Ona dopiero czyni używaniemożliwem. Praca i używanie są zatem przeciwieństwami, które się warunkują, wywołują i utrzymują wzajemnie. Bez wysilenia, bez pracy, niezależnie już od jéj rodzaju, wszelkie używanie jest niesmacznem a naostatek, przemienia się w dolegliwość. Tak samo praca, niepodobną jest bez używania, gdyż to ostatnie konieczne dla umacniania sił do nowych wytężeń, bo w braku wzmocnienia, musiałyby one ustawać i nareście upaść zupełnie. Wszystko to odnosi się tak do ludzi pojedynczych, jak temu podlegają i całe narody. Zwróćmy się do historji, a znajdziemy w niéj udowodnienie tego prawa do oczywistości.

U Greków i Rzymian praca była w pogardzie i była tylko niewolników udziałem. Próżnujący panowie, potrzebowali nowych nieustannie środków podniecających, dla potrzymywania uczucia rozkoszy, a gdy spożyli najsilniéjsze ich dozy, wtedy państwa ich uległy rozwolnieniu obyczajów, jakiebyśmy usilowali wyobrazić sobie naprożno; uległy zgniliznie tak dalece, że process fermentacyjny przechodów ludów i zawojowanie przez barbarzyńców, wypadałoby poczytać za prawdziwie zbawienne. Dopóki Rzymianie mieli jeszcze coś do zdobywania, miała i działalność ich zajęcie, lubo skierowane na smutną drogę, umiarkowane używanie miało też jeszcze dla nich powaby. Kiedy jednak świat podbity legł pod ich stopy, kiedy zapragnęli już tylko używać bez pracy, nic nie produkując, wtedy zakradła się w krótce zgnilizna duchowa, i cielesna. Powiadamy przeto z zupełną pewnością: Grecy i Rzymianie upadli dlatego, że nieznali albo też nie szanowali najwyższego prawa natury. Z przyczyny że Rzymianie pogwałcili je bardziéj jeszcze niż Grecy, upadek ich jeszcze okropniéjszy. Cóż się stało w Niemczech i we Francji z wielowładnéj szlachty wieków średnich? Pozostały już tylko słabe z niéj szczątki, dlatego, że nie poznała najwyższego prawa życia, że gardziła pracą. Ruiny ich zamków, przedstawiają już tylko przestrzegające przykłady, podczas gdy grody pracy, miasta, pomimo sztrasźliwych wojen, które po największéj części rozniecała szlachta, powstały napowrót kwitnące, ze zwalisk zniszczenia.

Spojrzyjmy z drugiéj strony na stan niewolników starożytności, na poddanych i włościan feudalizmu, dostrzeżemy i na nich ziszczenie prawdy, że praca bez używania, wykrzywia i wyniszcza siły, tak cielesne, jakoteż duchowne. Nie wznieśli się oni do żadnego znaczenia przez ciąg wielu wieków, i zawdzięczają swe wyzwolenie stanowi średniemu, który podniósł się materjalnie i duchowo, do rdzenia narodów, przez rozumne, umiarkowane przestrzeganie wyrażonego prawa natury. Jemu zawdzięczają trzy części świata, rozwój uroczy.

Chrześcijaństwo przełamało niewolnictwo i przemieniło je w poddaństwo łagodniejsze. Pomimo to jednak, niezdołały pełne ludzkości, lecz niedoszłe jeszcze do całéj ich potęgi zasady jego, zapewnić pracy poszanowania jakie się jéj należy. Naostatek nauka dopiero zdobyła, z niedościgłego warsztatu natury, nowe siły, maszyny zniosły niewolnictwo pracy, i one już tylko będą niewolnikami przyszłości! Przed hukiem pierwszego działa, legły fundamentalne podpory feudalizmu, pracę poniewierającego, a czego drukarstwo nie zapędziło z niego w noc ciemną, to zagrzebie ostatecznie machina parowa.

Największy punkt zwrotu historji wszedł; ciemność ustępowała z prętkością burzy, przeważne idee opanowały ród olśniony. wynalazki wiązały się z sobą, jakoby stopnie na drodze do prawdy; brzemienne wypadki odkrycia, rozszerzyły pogląd ludzkośc i nareszcie, jeden wielki człowiek objawił prawo, z powodu obrażania którego, runęła starożytność, — prawo pracy. Nauka która się zajmuje tym prawem natury, stała się od czasów Adama Smitha, ewangelją świata materjalnego.

Po za opiekuńczemi murami miast, wypuściła wolność pracy pierwsze korzenie, jakoby młoda roślina; po wynalezieniu prochu Ameryki, zwróciły i Rządy uwagę na znaczenie przemysłu. Poznały one jakie pomocnicze źródło, odkryłaby im z czasem wolność pracy i zaczęły zajmować się przemysłem w rozmaity sposób.

Główną cechą starożytności i jéj społeczeństwa było wysokie rozumienie o wszechwładstwie państwa, było niknienie w państwie, jednostek pojedynczych. Dopiero plemie Germanów, przedstawiciel nowéj epoki oświaty, przyniosło na świat zasadę wolności indywidualnéj. O pogodzenie téj zasady z władzą zwierzchnią stacza się walka od tysiąca lat.

Ponieważ praktyka o wiele poprzedza naukę, najwłaściwiéj przeto zostawić naturze bieg swobodny, dopóki prawa jéj są nieznane, gdyż wtedy prawda rozwija się prędzéj. aniżeli gdy ludzie błędami swemi, stawiają jéj zapory. Wolność jednak przerodziła się w wiekach średnich w stosunek odwrotny. Wolna praca zniewolną była połączyć się w stowarzyszenia i otoczyć się murami obronnemi, przeciw surowéj przemocy prawa pięściowego. Powstało mnóstwo małych territorjów, które wykonywając służące im prawa zwierzchnie, stokrotnie tamowały handel.

Gdy nareszcie państwo, zdołało pokonać partykularyzm zrodzony w Europie, gdy wynalazki prochu, druku i odkrycie Ameryki, przełamały feudalność i przygotowały zwycięztwo wolności pracy, wtedy zamiast pozostawienia swobodnego dalszego biegu naturze, próbowano wielu sztucznych doświadczeń, celem podniesienia dobrego bytu i zwiększenia bogactwa ludów, lecz wszystkie te próby wychodząc z błędnych pojęć, w miéjsce ułatwiania, tamowały żądany rozwój. Kiedy albowiem starożytne państwo, pomimo pogardy jaką miało dla prawa pracy, nie stawiało przynajmniéj żadnych zbytecznych zapór handlowi, kiedy nie mięszało się do produkcji i podziału, do przywozu i wywozu płodów, tylko o tyle, o ile tego wymagała korzyść Skarbu Publicznego, wdały się nowsze władze, od czasów Cesarza Karola V we wszelkie funkcje produkcji i podziału, a nawet spożywania płodów. Nieznajomość rządzącego niemi prawa natury, błędne pojęcia o istocie bogactwa, kapitału i pieniędzy, w owych czasach powszechne, od których nie zdołały się uwolnić i rządy, obracały środki, ze strony rządów przedsiębrane, w tyleż przeszkód użytecznego rozwoju.

Rzymianie ułatwili handel w rozległem państwie za pomocą

dróg doskonałych, gdy przeciwnie w niektórych państwach późniéjszych, popodnosiły się w rogatkach zapory; Rzymianie zapatrywali się na cła, jako na źródło finansowe tylko, niektóre póżniéjsze państwa, użyły je za środek niedopuszczania wyrobów zagranicznych i zaprowadzania monopolów na korzyść nie wielu. Pomimo że już Platon dobrze rozwinął pojęcie pieniędzy i podziału pracy, a istotę wartości zamiennéj Arystoteles, nie pozbyły się rządy i ludy średnich wieków, ani późniéjsze, przesądu jakoby bogactwo stanowić miały złoto i srebro, pieniądze.

Błąd ten wywołał od czasów Karola V szczególniéjszą metodę gospodarstwa powszechnego, pod nazwą systematu merkantylnego, zmierzającą do powiększania wywozu a zmniéjszania przywozu, w przekonaniu iż jeden kraj o tyle tylko może być bogatszym, o ile drugi ubożeje. Systemat ten spowodował upadek całych państw.

Z niedostatecznéj znajomości praw gospodarstwa powszechnego, wynikła największa część cierpień ludzkości. Przecież znakomici historycy, jeszcze przy schyłku ubiegłego stulecia, poważali się wskazywać na wojnę, jako na zjawisko ekonomicznie zbawienne (1).

I. WARTOŚĆ.

Na pojęciu wartości polega nauka ekonomji politycznéj; z tego też powodu zyskała ona od niektórych nazwę: „nauki wartości“ (Jeden z autorów zowie ją nauką zamiany „katalaktyką“). „Niema żadnego przedmiotu, pisze A. Blanqui przedwcześnie zmarły autor historji ekonomji politycznéj, „któryby zajmował bardziéj ekonomistów i wywołał większą liczbę rozpraw, jak określenie wartości. Większa część autorów, dała się uwieść w labirynt subtelności metafizycznych za poszukiwaniem ekonomicznego znaczenia tego wyrazu. Nie będziemy przytaczać tytułów monografij w tym względzie wyszłych, już nieużytecznych. Ostatecznie wszyscy autorowie używający w nauce imienia, uznali objaśnienie, ustalone przez Adama Smitha za mające tę nieocenioną korzyść, iż jasno określa szczególny charakter wartości zamiennéj jedynego przedmiotu rozpraw, dlatego że jest płodem pracy ludzkiéj.

„Wyrazu wartość,“ powiada Mac Culloch, „używano często, nie tylko dla oznaczania ceny zamiennéj przedmiotów, czyli przymiotu, czyniącego ich zdolnemi do zamiany na inne przedmioty, jaki praca tylko nadaje, lecz i do określania użyteczności przedmiotów, czyli zawartéj w nich własności, już zaspakajania potrzeb naszych, już znowu przyczyniania się do naszego dobrego bytu i rozkoszy. Wszakże użyteczność dóbr, jest widocznie przymiotem zupełnie różnym, od ich zdolności zamiennéj, okazuje się to z własności zamiennéj; okazuje się to z własności, jaką ma zboże, zaspakajania głodu, gaszenia pragnienia. A. Schmith odkrył wyrażoną różnicę, i udowodnił ważność, idącą za odróżnieniem użyteczności dóbr; czyli jak uważał, wartości ich użytkowéj albo naturalnéj, od wartości zamiennéj. Pomięszanie z sobą przymiotów tak stanowczo różnych, powiodłoby widocznie na drogę najsprzeczniéjszych wniosków. Byłoby też lepiéj dla uchronienia się od mylnego pojęcia znaczenia tak ważnego wyrazu, jakim jest wyraz „wartość“ używać go tylko, dla określenia wartości zamiennéj, a wyrazem „użyteczność“ określać przymiot przedmiotów zaspakajania potrzeb i spełniania życzeń naszych.

Metodę przez Mac Cullocha wyłożoną uważać wypada za powszechnie dotąd przyjętą, uchroniła ona od błędnego pomięszania pojęć wartości użytkowéj i zamiennéj.

Podobnież Roscher rozróżnia w tym samym sposobie znaczenie wartości. Wartość użytkowa jest zatem według A. Schmitha miarą użyteczności przedmiotu: wartość zamienna, miarą zdolności nabycia innych przedmiotów.

Ekonomiści francuzcy i angielscy wpadli w sprzeczność, cażąc do rozłożenia wartości na jéj pierwiastki.

Gdy A. Smith widział w pracy, źródło wartości, poszukiwał go Jan Baptysta Say w użyteczności. Na zarzut szkoły Schmitha, iż powietrze jest rzeczą nader użyteczną, nawet niezbędną, a pomimo to, najmniéjszéj nie ma wartości, odpowiadała szkoła francuzka, iż są rzeczy których tworzenie, żadnéj nie wymaga pracy, a które pomimo to, mają wielką wartość, jak naprzykład dyament.

Sprzeczność ta pozostała długotrwałą kością niezgody ekonomistów i nawet, w najnowszych czasach Roscher nie zdołał usunąć jéj zupełnie. Dla socjalistów i kommunistów pożądanem było to jabłko niezgody, dla podniesienia rękawiczki przeciw ekonomistom.

Celem usunięcia sprzeczności, poszukiwał Ricardo, źródła wartości w pracy i rzadkości. Senior w rzadkości, Storch w sądzie o rzeczach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(1) Fischer, Geschichte des deutschen Handels.

Doświadczenia czynione nad malowaniem oléjnem, czyli pokostowaniem.

(Dokończenie, patrz Ner. 13 Przeglądu).

Jeżeli malarze chcą wiedzieć czas potrzebny do schnięcia robót, które wykonywają, potrzeba aby koniecznie zwracali uwagę na materjał używany do malowania, t. j. że w razach wypadków różnych jedne od drugich, należy postępowanie zwyczajne zmieniać, i według potrzeby polepszać je i stosować. Oléj lniany ma własność schnącą, którą o wiele powiększa będąc zmięszany

z niedokwasem ołowiu, lub białym cynkiem. Jeżeli mięszanina nie jest jeszcze dosyć schnąca, można ją podwyższyć przez dodanie oleju manganezowanego lub glcytowanego (1), ma się rozumieć że trzeba mieć uwagę na rodzaj powierzchni, która ma być malowana, na położenie czy ma być dane pierwsze pociągnięcie, czy drugie lub trzecie zresztą na stan ciepła i położenie światła.

Oléj lniany wystawiony na światło wśród powietrza, traci swój kolor i staje się schnącym. Można więc go używać z bléjwasem lub białym cynkiem bez naruszenia białości tych kolorów.

Ponieważ łącząc biały cynk z podwęglanem cynku, można otrzymać powłokę prędko schnącą, jest więc jeszcze jeden środek zmienienia niedogodności, jakieby wynikały z użycia pokostów kolorowych do białego cynku, chociaż mogą być jeszcze i inne ciała, które więcéj przemawiają za ich użyciem, jak te o których mowa, a których dotąd nieznamy.

Postępowanie praktykujące się głównie przez sprzedających kolory, aby oleje zrobić schnącemi zależy na ogrzewaniu tychże olejów z niedokwasami metalicznemi, co jednakże jest niepotrzebnem bo okazało się z doświadczenia:

1. Że pozostawienie oleju czystego w temperaturze 50° R. przez czas 8 godzin powiększa nader własność jego schnącą.

2. Że dodając do oleju niedokwas manganezu i postępując z nim jak poprzednio wskazano, otrzymuje się pokost natury jeszcze więcéj schnącej.

3. Że dosyć jest ogrzewać oléj lniany przez 3 godziny w temperaturze która zwykle jest używana do ogrzewania pokostu z dodaniem 15 na 100 niedokwasu metalicznego, jeżeli się chce otrzymać pokost bardzo schnący.

Doświadczenia czynione przez p. Chevreul wyjaśniają dobrze charakter oleju lnianego czyli jeszcze więcéj pokostu z tego oleju używanego w malarstwie. Szczególnie kiedy się mięsza z kwasem olejnym niedokwasy mające zdolność do przemieniania się w stan stały, to i kwas olejowy prawie w jednéj chwili zamienia się z stanu płynnego w stan stały. Jest zupełnie inaczéj kiedy sam oléj schnący czyli czysty pokost, przechodzi z stanu płynnego do stanu stałego tylko przez wciąganie kwasorodu, bo wtedy powolność z jaką się stan oleju zmienia dozwala cząstkom oléjnym rozkładać się symetrycznie, a przez to po zaschnięciu jeżeli oléj nie zawiera w sobie części ciemnych, tworzy się powłoka przezroczysta a nawet błyszcząca i odbijająca światło jak w zwierciadle.

Łęczyca.

Sporny.

(1) To jest pokostu robionego z niedokwasem ołowiu (gléjtu) lub niedokwasem manganezu.

O KANIANCE ZWYCZAJNÉJ

(Cuscuta Europaea)

I O SPOSOBIE NISZCZENIA WOŁKÓW.

W Rocznikach gospodarstwa krajowego za miesiąc listopad r. b. wyczytuję dwa sposoby niszczenia rośliny pasożytnéj kanianka zwyczajna zwanéj, przez polewanie, po skoszeniu rośliny zanieczyszczonéj gnojówką, albo roztworem siarczanu żelaza.

Sposoby te okazały się praktyczne i do oczyszczenia gruntów dostateczne; nic więc jak tylko dodać, że p. Pausard używa do polewania ziemi, beczki objętości pięciu hektolitrów, z otworem w dnie tylnem, opatrzonym kurkiem i rurą kauczukową, i że ostrzega aby nieopóźniać się z koszeniem traw kaniankę niszczących, gdyż te stracić mogą siłę odrastania.

Kanianka jest roślina pasożytna, wrastająca w lucernę, koniczynę, len, chmiel i t. d. i żyjąca sokami rośliny w którą się wszczepia. Posiewy nią napastowane żółkną, niszczeją i nie wydają ziarna. Nie jest to pasożyt jak np. Phoma Exignum, w skutek stanu chorobliwego rośliny rodzącéj się i niszczącéj lny, ale rozmnaża się z nasienia; tyle więc razy w posiewach roślin pastewnych okazywać się będzie, ilekroć nasienie z kanianki nie oczyszczone lub odmienione nie zostanie.

W jednem z gospodarstw gdzie był zwyczaj rozdawania na odrobek zagonów pod len, na przestrzeni gruntu około półtory morgi, jednostajnie zwiezionéj i uprawionéj, zauważano że tylko dwa zagony lnu, w środku ogrodu zawalone były kanianką, reszta zaś zupełnie czysta. Warunki w gruncie te same, nasienie tylko z różnych miéjsc pochodziło, jawnym więc jest dowodem, że tylko nasieniu kanianki ze lnem, można przypisać okazanie się tego pasożytu, w małéj cząstce gruntu pod ten przeznaczonego. Rolnicy więc przy nabywaniu nasion, powinni baczną zwracać uwagę, aby z lucerną, lnem, koniczyną i t. d. nie było zmięszanego nasienia kanianki. Ile mi wiadomo część obywateli powiatu Miechowskiego, gdzie w r. b. kanionka wielkie zrządziła szkody, przyjęła system nie produkowania nasienia koniczyny, lecz przy łatwości nabywania tego przez Kraków, kupnem ziarnem zasiewy zaprowadza. Bez wątpienia więc nabyte w r. z. musiało być kanianką zanieczyszczone. Nasienie tego pasożytu bardzo łatwo rozeznać się daje, jest bowiem o wiele drobniejsze od koniczyny, dla oddzielenia go dobrać należy sito przepuszczające kaniankę, zatrzymujące zaś inne nasiona. Niekiedy trafia się że ziarneczka jéj są w torebkach, trzeba więc je podnieść, pocierając wolno ręką po sicie. Należy przestrzegać aby nasion z pod sita nie rzucać na nawóz, przez co mogłyby się na grunt dostać; lecz takowe spalić. Koszta oczyszczenia koniczyny, tylko przy braku dobrego nasienia wartoby ponosić, gdyż łatwiéj jest bez straty do farbiarni sukiennych nieczyste sprzedać, a innego kupić.

W Rocznikach za miesiąc październik wyczytałem iż p. Waga za sposób najwłaściwszy do wytępienia wołków w zbożu,

uważa środek niedawno we Francji wynaleziony, zasadzający się na użyciu siarku węgla, w Korrespondencie z r. b. Nr. 74 napisany. Środek ten przez p. Doyere podany, jakkolwiek może być skuteczny, lecz nie praktyczny, a mianowicie w wielkich nadwiślańskich magazynach, nie dających się zamknąć hermetycznie; zresztą sprawienie potrzebnego naczynia, przysposobienie samego siarku węgla, w kraju gdzie nie są upowszechnione zakłady wyrobów chemicznych, nastręczają myśl iż przydałby inny praktyczniejszy sposób. Szkoda iż szanowny Autor wiadomości z postępów nauk przyrodzonych, wyrazów „w ostatnich czasach“ nie zastąpił wyraźnem oznaczeniem czasu, którego odkrycie p. Doyere sięga, mam bowiem właśnie przed sobą opis daleko praktyczniejszego sposobu niszczenia wołków, przez tegoż samego p. Doyere, na posiedzie niu centralnem Towarzystwa rolniczego 16 listopada 1853 r. przedstawianego, i wypis z protokułu zredagowanego przez p. Payen, tu zamieszczam.

„Pan Doyere zabrawszy głos, oświadcza, iż przedstawił Towarzystwu machinę swego pomysłu do czyszczenia zboża z niszczących je owadów; apparat ten jest podobnego składu jak nasze młocarnie, w którym cepy żelazne w prędki ruch wprowadzone, mole i wołki zabijają i że go od sposobu jakim działa, zabijaczem wołków tue charancon albo tue Teigne (mol) nazwał.

Wyznaczona przez Ministra Wojny kommissja po próbach dokonanych w Wersalu, przyznała pierszeństwo téj machinie, nad wszelkiemi dotychczas używanemi sposobami.

Magazyny wszystkie w tem mieście od niejakiego czasu niszczone były przez wołki; po wyprzątnieniu ich, oczyszczeniu i odnowieniu, w ostatnich czasach złożono w nich 12,000 centnarów metry cznych zboża. Zrazu dobrze się to konserwowało i nie wiele postrzegano wołków, co dowodzi iż przy zabiciach i porządku, można o wiele zmniejszyć szkody przez owady te zrządzane. Ale tu ważniejsza przedstawiła się okoliczność, a tą okazanie się molów, z pszenicą przybyłą z północy do magazynów tych wprowadzonych, kt óre rozmnożyły się w zatrważającéj massie.

Obawiano się wielkich strat i w tem położeniu Administracja Ministerjum Wojny postanowiła użyć sposobem próby machiny tue Teigne, a dla przekonania się ile zasługuje na uwagę, wyznaczyła ku temu stosowną komisję.

Odczyszczono naprzód 500 centnarów, a po przekonaniu się o dobrych wypadkach, zrobiono próbę na większą akalę, obecnie zaś apparat ciągle już jest w ruchu, i przekonano się że wszystka pszenica która przezeń przeszła najdokładniéj z robaków oczyszczoną została.

Pan Doyere podaje następnie niektóre szczegóły pod względem ekonomicznym.

Czyszczenie zboża machiną uznane zostało jako tańsze i korzystniéjsze od szuflownia, gdyż przez to tylko mięsza się i porusza z miejsca owady, gdy ta je zabija. Po ulepszeniu apparatu używając ośmiu ludzi dziennie, z których sześciu u korby, przez 10 godzin czyści się (około 140 korcy polskich) na godzinę po 15 do 16 centnarów metrycznych (centnar metryczny 200 kilometrów czyli dwieście kilka funtów). Obrachowano iż płacąc robotników Administracji tylko po 30 centynów dziennie, koszta oczyszczenia jednego centnara metrycznego wynoszą centymów $3^{3}/_{1000}$ (centym przy zwyczajnym kursie jest $^{1}/_{2}$ gro. pol.)

Jeżeli więc Szanowni Ziemianie uznają że powyżéj opisany sposób mechaniczny niszczenia wołków praktyczniéjszy jest od chemicznych środków, doradzono, aby w razie pojawienia się tych szkodników, sprobowali zastosować kosz do otworów siodła przykrywającego bęben w naszych młocarniach, mniemam bowiem iż po wprowadzeniu w ruch prędszy machiny, żaden owad od uderzenia cepów żelaznych nie wytrzyma i że trociny w pszenicy znajdujące się ustawiony pod młocarnią młynek doskonale odciągnie.

W końcu dodaję iż widziałem w Czechach kolonistę, który wiązką pędów kartofli zrosłych w piwnicy, silnie wycierał podłogę i ściany swego szpichlerza, utrzymując iż ten sposób zboże od wołków zabezpiecza.

Paweł Wieski.

O SIANIE KWAŚNEM Z LIŚCI BURAKOWYCH.

W Korrespondencie rolniczym z r. b., a mianowicie w Nrze. 3 tegoż pisma, czytaliśmy pod tytułem Korrespondencji z Paryża; artykuł p. Józefa Świeszewskiego z d. 23 grudnia r. z o sianie kwaśnem (Seuerheu) używanem na paszę dla owiec.

W artykule tym p. Świeszewski opisując sposób przyrządzania siana kwaśnego z liści buraków, rapsu i łubinu, przytacza kilka prób, jakie Akademja rolnicza w Moglinie w Marchji Brandeburskiéj, p. Schütz w Grünenthal, tudzież pp. Kette i Bethge, w przygotowywaniu kwaśnego siana czynili.

Skutkiem ciągłéj i mocnéj posuchy w r. z., okazał się w Górnym Szlązku powszechny brak paszy i siana, co zmusiło wielu gospodarzy do sporządzania rozmaitych surrogatów, aby chociaż w części ten brak zastąpić.

W dobrach Wielkie Strzelce (Gross-Strechlitz) w kluczu Olszowa, który w całéj swéj przestrzeni nie ma jednego morga łąki, z powodu posuchy zebrawszy bardzo mało z zasianych traw, znaleźliśmy się w trudnem położeniu i obawie o możność wyżywienia inwentarza w wielkiéj ilości tu chodowanego; zaradzając przeto niedostatkowi paszy, administrujący temi dobrami p. Robert Polenz przyrządził siano kwaśne z liści burakowych, mam więc sobie za obowiązek podać do wiadomości Ziemian, w jaki sposób to uskutecznia się i jaki ztąd osiągnięto rezultat.

Podczas zbioru buraków, natychmiast liście od nich obrzynają się i składają się w doły na ten cel wykopane, głębokie na łokci dwa, a długie i szerokie mniéj więcéj łokci trzy — sypanie tych liści, nie odbywa się od razu lecz częściowo po jednym centnarze, na który posypuje się jeden funt soli zaprawionéj piołunem i ochrą, potem kilku ludzi wchodzi do rzeczonego dołu i ciężkiemi stępami wrzucone tam liście ubijają dopóki soku z siebie nie puszczą—na to znów wrzuca się jeden centnar liści, a potem

zaraz jeden funt soli i tak się powtarza, aż do wzniesienia się liści nad powierzchnię ziemi na jedne stopę— następnie przykrywa się je deskami, tak aby jedna deska od drugiéj była mniéj więcéj na trzy cale oddaloną, na deski przychodzi nać kartoflana w grubości jednéj stopy, w końcu zaś ziemia na jeden łokieć usypana w kształcie kopca.

W artykule wyżéj wspomnionym p. Świeszewski utrzymuje, że głównem zadaniem przy układaniu liści w doły, jest jak najstaranniéjsze upakowanie ich, tak aby o ile można przystęp powietrza do nich był oddalony, przez co ma się rozumieć, że przystęp powietrza do liści w dole przyrządzonych jest szkodliwy— rzecz dziwna i trudna do pojęcia dla czego? Przecież przy zakwaszaniu kapusty nie tamujemy przystępu powietrza, a jednak dobrze się ukwasi i dobry pokarm stanowi. Niedopuszczając, aby powietrze miało miéć niekorzystny wpływ na ukwaszenie się liści, ale przeciwnie uważając takowe za koniecznie potrzebne, pomieszczaliśmy kominki drewniane w tych dołach, które wystawały nad ziemię pół stopy i pozostawiliśmy je tak naturalnemu biegowi; codziennie zaś rano przeznaczony do dozoru tych liści człowiek, wsadzając przez urządzone kominki suchy kij, przekonywał się czy liście puściły z siebie sok i czy mają go w dostatku, a gdy tak nie było, nalewał do dołu przez kominek zimnéj wody i tak się to powtarzało, aż do początku miesiąca stycznia, w którym zaczęliśmy ich używać na obrok dla inwentarza.

Najprzód daliśmy je pomięszane z sieczką i otrębami pszennemi krowom, lecz otrzymaliśmy niepomyślny wypadek, bo dwie krowy porzuciły cielęta— gdy więc taki pokarm nie okazał się dobrym dla krów, przeznaczyliśmy go dla wołów opasowych pomięszawszy z wywarem gorzelnym czyli brachą (Schlempe), do tak przyrządzonego pokarmu woły rzuciły się z całą żarłocznością i w czasie bardzo krótkim, bo w ciągu jednego miesiąca, należycie upasły się.

Z téj jednorazowéj próby, nie można jeszcze stanowczo ocenić użyteczności tak sporządzonego siana kwaśnego, jednakże zdaje się, że jest dobrem tylko dla jałowego inwentarza, gdyż i krowy niecielne takiem sianem karmione, znacznie więcéj mleka dawały.

Pisałem w Olszowie w Górnym Szlązku d. 2 marca 1859 r.

Stanisław Chmieliński.

ŻNIWIARKI I MŁOCARNIE.

Dwie te machiny rolnicze, najwięcéj nas gospodarzy obchodzą. Pierwsza z nich już się zdawała bliską do rozpowszechnienia praktycznego, a druga jest już prawie doskonalą, tylko ceny zakupu, a mianowicie koszta ustawienia i reperacji młocarń, trochę się za bardzo naprzykrzyły nabywcom. W tych więc kwestjach nie od rzeczy będzie pomówić rozważnie, krytycznie, ze szczerą prawdą, a to dla użytku obywatelskiego. I dlatego ktokolwiek posiada gruntowne wiadomości w téj materji, powinien je rozpowszechnić, w czem godne pochwały lub krytyki uwiadomić a tym sposobem wyrozumuje się opinja, która przędzéj wyświęci istotną prawdę i zasłoni drugich od próżnych a kosztownych doświadczeń.

I tak naprzykład, któż nieczytał licznych sprawozdań z prób najpierwszych, wykonanych na polach Warszawy w r. 1856 ze żniwiarką p. Rolbieckiego? Wszakże tam cel pożądany w skutkach téj machiny zdawał się być zupełnie osiągnięty. Maszyna lekka, prostego układu i nie droga, żęła jak wszyscy przyznawali dobrze, zainteresowała tak silnie obecną publiczność; każdy z gospodarzy tam przytomnych rad był ją posiadać do użytku, a sława p. Rolbieckiego, jako przedstawiciela jéj bardzo wysoko cenioną była. Nawet krytyczne rozbiory użyteczności téj machiny w porównaniu z amerykańską żniwiarką, niebardzo ujemnie dla polskiéj żniwiarki wypadły, gdyż rzeczywiście brak odkładania zboża na bok, przy żniwiarce p. Rolbieckiego przewyższył porządną robotę odkładając regularnie zboże w tył.

I cóż ztąd dla użytku gospodarstwa okazało się? oto że żniwiarka p. Rolbieckiego do ciągłego użytku w czasie żniwa jest jeszcze niezdatną. Działać wprawdzie może, ale w dogodnych dla siebie warunkach i to bardzo krótko, przez co wyszukiwanie odpowiednich miejsc dla machiny i częste reperacje stawia taką robotę dla gospodarza nieużyteczną. To są nawet słowa samego p. Rolbieckiego. Opisy mniéj publicznych prób ze żniwiarkami wykonywanych w różnych stronach kraju naszego, a może być i za granicą zapewne niewiele korzystniéj okazały się, kiedy pomimo wielkich wysileń naszych fabrykantów, żadna podobna machiną z korzyścią nierozpowszechniła się. Radzić by jednak należało, aby wszyscy myślący nad udoskonaleniem żniwiarek nieustawali w swych usiłowaniach. Ich poświęcenia i koszta są znane dobrze publiczności rolniczéj, a jakkolwiek skutki materjalne niewynagradzają ich usiłowania, to wdzięczność dla nich na zawsze zanotowaną została. Według porządku, przedstawicieli żniwiarek w naszym kraju było: 1. Już nieżyjący Tymieniecki, 2. Nepomucen Rolbiecki, 3 Stanisław Lilpop, 4, Aleksander Bobrownicki, 5 Lipiński, nadto mamy jeszcze wielu pracujących w naszym kraju nad tą tyle w obecnym położeniu upragnioną machiną, lecz ci dotąd swych wynalazków nieprzedstawiali. Żniwiarki zaś zagraniczne, które tam tak korzystnie są opisywane, sprowadzone tu do kraju, wcale nieużyteczne okazują się.

Co do żniwiarek takie ogólne zdanie od wielu znajomych osób zasięgnięte, tu tymczasowo zamieszczam, spodziewając się że ktokolwiek w tym przedmiocie posiada wiadomości, takowe dla wyrozumowania obszerniejszego ogłosić powinien.

(Dokończenie nastąpi)

ODPOWIEDŹ

Na pytania Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem.

17) Jakie są najskuteczniéjsze i najłatwiéjsze środki wytępiania mchu na łąkach?

18) W jakich okolicznościach nawodnienie łąk dzikie, w jakich zaś nawodnienie sztuczne zasługuje na pierwszeństwo?

Obadwa te pytania jednego tyczą się przedmiotu, t. j. kultury łąk, w ścisłym więc ze sobą zostają związku. Wyjaśnienie kwestji na złączeniu obudwóch odpowiedzi tylko skorzystać może. Poprzedźmy je definicją łąki.

Łąka jest kawał ziemi, stałemu przeznaczeniu wydawania dobrych traw, odpowiadający.

Na suchéj przestrzeni łącznéj rość może tylko dobra, słodka trawa. Ilość wydanéj słodkiéj trawy stanowi dobroć łąki. Przestrzeń wydająca złe, kwaśne trawy, co być może tylko w miéjscach mokrych, jest bagnem. Jeżeli więc rzecz chodzi o mech w łąkach, mowa jest o mchu powstałym w bagnach z mokrości,

Twierdzenia zawarte w wyjaśnieniu niniéjszem, kwestji przedmiotowéj, są czerpane z doświadczenia pozyskanego przez piętnastoletnią nie szczupłą praktykę.

Nie powołując się więc na powagę ani wzory zagraniczne, za podstawę tych twierdzeń użyję własnego doświadczenia.

a) Osuszenie. Pierwszym warunkiem łąki jest, aby była wolną od wody stagnacyjnéj w porę wegetacji traw.

Jeżeli przestrzeń gruntu łącznego zalana wodą tak, że powierzchnia ziemi wystaje cokolwiek nad poziom wody, wtenczas wydaje obok złych, kwaśne trawy, jakiemi są: rzerzucha, sitowie, tatarak i t. p. w największéj ilości mech.

Żywiołem tego mchu jest stagnacja wody w czasie wegetacji traw. Skoro więc mokrość, żywioł tego mchu, usunięta, złe trawy niemniéj i mech wyginąć muszą. W ogóle przyjąć można, że osuszenie jest dostateczne, jeżeli ziemia ośmnaście cali od wierzchu wolna od wody.

Dość częste jest mniemanie, że się mchu w łąkach pozbyć można przez wygrabienie lub bronowanie. Praca ta zupełnie będzie bezskuteczną, jeżeli jéj zupełne osuszenie nie poprzedzi.

(dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Gdańsk 2 kwietnia 1859. Czas zmienny, temperatura z 10° ciepła, spadła na 6 mrozu.

Po kilkodniowem zimnie mieliśmy deszcze ze śniegiem, dziś znów pogoda i ciepło. Zasiewy zimowe w ogólności piękne rokują nadzieje w całéj prowincji.

Targi Angielskie obojętne. Obecność nawet kupców Amerykańskich, tudzież wysyłki mąki do Stanów-Zjednoczonych nie zdołały obudzić życia.

W ostatnią wszakże środę, więcéj było ruchu i nie przedane z poniedziałku próby z łatwością dały się umieścić. Potrzebowano pszenicy do Portugalji, ale w braku stosownych gatunków, interes ten nie mógł się rozwinąć.

Dowozy w ogólności były szczupłe, bo 600 kwart. w ciągu tygodnia nie przeszły. Połowa tego, pszenicy Egipskiéj, na konsumcję mało zdatnéj. Z morza Czarnego i Ameryki, dwóch dawniéj najgłówniéjszych źródeł, nic nie przybyło.

We Francji położenie handlu zbożowego nie uległo zmianie. Stosownie do potrzeb konsumcji i mniéjszych, lub większych dodowozów na wewnętrzne targi, ceny się podniosły lub uchylały.

—Ceny w Gdańsku były następujące: za korzec pszenicy płacono rs. 5 kop. 24$^1/_2$ — żyta rs. 3 kop. 40 — Jęczmienia rs. 3 kop. 4$^1/_2$ — Grochu rs. 5 kop 39.—owsa rs. 2 kop. 19—Spirytusu beczka tal. 16$^1/_4$.

Aleksander Makowski et com.

Sprowadzono w dniu 1 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 365, z opasów w Królestwie 29, z Królestwa bydła rassy krajowéj 80, w ogóle 474, wieprzy 632 cielęt 842. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję wołów sztuk 384, wieprzy 460, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 26; z bydła stepowego wyprowadzono do Mokotowa sztuk 7, do Nowogeorgewska 10; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 28, na chów do Warszawy i Pragi wołów sztuk 11.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD SPÓŁKI JEDWABNICZÉJ.

Przy zbliżającéj się porze wiosennéj, donosi, że jak w latach dawniéjszych, tak i obecnie, dla ułatwienia nabycia nasienia morwowego, jajeczek jedwabniczych, oraz drzewek i płonek morwowych, zarządził sprzedaż tych przedmiotów w Składzie domu Kommisowego nasion, produktów i narzędzi rolniczych, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście A. Rodkiewicza.

Nasienie morwowe, pochodzące z plantacj, drzew morwowych w Czyżówce, pod Kijowem, a zatem klimatowi naszemu przyswo-

jone, sprzedaje się łut po kop. 15. Jajeczka jedwabnicze krajowego pochodzenia, ćwierć łuta kop. 45, wraz z pudełkiem.

Tamże czynić można zamówienia na drzewka i płonki morwowe ze szkółek krajowych, po cenach następujących:

Płonek 2-letnich kopa złp. 2 gr. 15.
Drzewek 3-letnich — „ 10.
— 4-letnich — „ 15.
— 5 letnich — „ 30.
— 6-letnich — „ 50.

Ceny drzewek dodane są tu wraz z opakowaniem i mogą być w Warszawie odebrane w ciągu dni dziesięciu po uczynionem zamówieniu. Obstalunki przyjmują się począwszy od kopy dwuletnich płonek i trzyletnich drzewek. Obstalunki na kupienie drzewek z uiszczeniem należytej opłaty, czynić można bądź osobiście, bądź przez frankowane listy, u p. Rodkiewicza, aż do d. 10 kwietnia, który za osobną umową może przyjąć na siebie dostawę do główniejszych punktów w Królestwie.

Gdy z powodu reskryptów Kommissji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z d. 14 (26) marca 1858 r. Nr. 2081 i z d. 19 (31) maja t. r. Nr. 3782 zalecających sadzenie drzew morwowych około cmentarzy grzebalnych i kościelnych, a nadto zachęcających mieszkańców miast i wsi do zaprowadzenia plantacji morw i nauczycieli szkółek elementarnych do sadzenia drzew morwowych tam, gdzie się okaże tego możność, Zarząd Spółki z różnych stronk raju otrzymuje zgłoszenia; chcąc więc ile to jest w jego mocy ułatwić nabycie drzew morwowych, donosi, że prócz obstalunków w Warszawie czynionych, plantacja znajdująca się w dobrach Giebułtów pod Miechowem, dostarczyć może w tym roku 2000 sztuk drzewek 6-letnich, po następujących cenach.

Jedna kopa wyborowych złp. 60
— średnich „ 40
— mniejszych „ 30 na miejscu.

Ktoby życzył nabyć kóp 3 i więcej, może mieć takowe należycie opakowane i dostarczone do stacji kolei żelaznej w Zawierciu, za dopłatą jednego rubla od kopy. O nabycie tych drzewek zgłaszać się należy wprost do Zarządu dóbr Giebułtów, stacja pocztowa Miechów.

W powiecie Opoczyńskim, plantacja drzew morwowych w dobrach Rusinów pod Przysuchą, również ma na sprzedaż drzewka.

3-letnie kopa po złp. 15
4-letnie — po „ 20
5-letnie — po „ 30

Nabywanie lub obstalunki przez zgłoszenie się wprost do Zarządu dóbr czynione być mogą.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST:	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta) Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		CENY INNE Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Oko wty garn bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	7	20	3	—	3	—	5	40	1	80	3	45	—	75																						
Kalisz	5	55	3	30	3	15	4	80	2	40	2	70	—	90	—	—	—		1	20	4	—	3	75	30	—	45	—	20	—	—	—	—	23	—	40
Kałuszyn																			1	2	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	—	40
Kielce	4	27	2	28	2	13	4	2	1	61	2	13	—	45	—	—	—																			
Lipno																	—	—	1	25	4	50	1	80	35	—	75	-	30	—	3	—	—	25	—	74
Lublin	5	5	2	18	2	45	3	25	2	5	2	5	—	90	—	—																				
Łomża	5	40	2	70	2	70	4	80	2	25	2	25	1	—	—	—	—	—	1	10	4	50	4	70	—	—	—		25	—	—	—	—	32		
Łęczyca	5	40	3	55	2	55	6	—	2	40	2	70	—	75	—	—	—	—	1	50	6	—	4	50	50	—	45	—	25	—	3	60	—	25	—	45
Łódź	6	75	2	75	2	75	6	—	2	10	—	—	—	90	—	—	—	—	1	5	—	-	3										—	24		
Łowicz															—	—	—	—	1	—	7	50	6	—	32	—	30	—	28	-	—		—	22	—	40
Marjampol																																				
Piotrków	5	25	2	70	2	48	—	—	2	13	—	—	—	60	—	—	—	—	1	35	3	28	2	—	42	—										
Płock	4	20	3	—	2	55	5	—	2	10	2	40	—	72	—	-	—	—									—	—	30	--	4	—	—	20	—	45
Przasnysz.	5	—	2	40	2	40	4	56	1	80	2	10	—	95	—	-	—	—	1	50	6	—	4	50	37	50	45	—	25	—	—	—	—	20	—	53
Radom	4	80	2	25	2	10	3	60	1	80	2	10	—	75	—	—	—	—	—	90	—	—	4	—	—	—	—	-	—	—	—	—	—	25	—	45
Sandomierz.															—	—	—	—	1	20	3	—	3	60	24	40	42	—	27	—	—	—	—	26	—	40
Siedlce	6		2	40	2	30	3	60	2	—	3	—	—	90	—	—	—	—	1	—	3	60	3	30	45	—	50	—	25	—	—	—	—	25	—	40
Suwałki	5	70	2	55	2	55	3	61	1	95	2	40	—	90	—	—	—	—	1	—	3	60	3	75	38	—	35	—	20	—	—	—	—	20	—	50
Tomaszów																																				
Warszawa	5	70	2	70	2	55	4	50	2	40	2	55	1	5	—	—	—	-	1	47	2	55	7	50	41	2	—	—	20	—	—	—	—	25	—	41
Włocławek																																				
Włodawa																																				
Wyszogród																																				
Zakroczym	5	40	3	—	2	70	6	-	2	25	2	25	1	—	—	—	—	10	1	50	9	—	5	50	27	—	50	—	20	—	—	—	—	25	—	40

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 marca (7 kwietnia) 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*